

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szyszkowskiej (216)



Fot. Andrzej Dębowski

Projekt ustawy zmierza do zrównania ludzi pod względem przysługujących im praw niezależnie od skłonności seksualnych. Jest więc zgodny z głoszonym pluralizmem światopoglądowym. W uzasadnieniu tego projektu ustawy napisałam, że tolerancja to życzyliwy stosunek do obyczajów nawet takich, które są dla kogoś obce lub bulwersujące. Natomiast wbrew moim poglądom wprowadziłam do tego projektu zakaz adopcji dzieci przez gejów i lesbijki, ponieważ zdawałam sobie sprawę, że zezwolenie na to przekreśliłoby z góry moją inicjatywę ustawodawczą. **Przesady społeczeństwa są również przesadami parlamentarzystów.**

Dodam dla wyjaśnienia, że nie uległam naciskom, by projekt ten regulował również konkubinaty. Jest to problem odległy od problemu związków osób tej samej płci. Konkubinaty, to nieformalny związek kobiety i mężczyzny, którzy na przykład w imię wolności nie chcą zawrzeć ślubu lub nie mogą tego uczynić, bo jedna ze stron na przykład nie może uzyskać rozvodu.

Projekt ustawy podpisało 37 senatorów. Rozpoczęły się burzliwe dyskusje w komisjach senackich, do których został on skierowany. Udzielane liczne wywiady umożliwiły mi uzasadnianie sensowności tego projektu. Jednocześnie pracownicy mojego biura przygotowali ankietę „Powiedz tak legalnym związkom partnerskim”. Wymagała ona poza podpisem podania danych osobowych, więc imiennie poparło ustawę zaledwie kilkanaście tysięcy Polaków; bano się ujawniać swoje dane.

Projekt mój został zmieniony przez komisję senacką. Usunięto to, co mogłoby nasuwać analogie z małżeństwem. Zrezygnowano z zapisu o uroczystym oświadczeniu woli w Urzędzie Stanu Cywilnego odwołując się m.in. do protestu publicznego wielu pracowników tego urzędu. Zrezygnowano z uprawnienia do odbioru poczty przez partnera i co gorsza z uprawnienia, by uzyskiwać informacje o stanie zdrowia partnera, jeżeli znajdzie się w szpitalu. Wskazuje to na nietolerancyjność jako cechę naszego społeczeństwa oraz na heteronormatywność funkcjonującą u nas.

Powszechny jest pogląd, że miłość osób homoseksualnych nie zasługuje na taką samą ochronę prawną, co miłość osób płci odmiennej.

Projekt ustawy o rejestrowanych związkach partnerskich między osobami tej samej płci został uchwalony przez senat RP w grudniu 2004 roku. Zgodnie z procedurą projekt ten został przekazany do sejmu RP i następnie znów miał wrócić do senatu RP. Jednak lewicowy marszałek sejmu RP Włodzimierz Cimoszewicz w maju 2005 roku stwierdził na piśmie, że nie przedłoży projektu tej ustawy pod obrady sejmu RP.

Zanim przyszło to pismo marszałka sejmu RP – w kwietniu 2005 roku, wpłynęło do marszałka senatu RP pismo podpisane przez grupę senatorów, w tym kilku senatorów lewicowych. W piśmie tym zawarto stwierdzenie, że homoseksualiści nie są w Polsce dyskryminowani. Stwierdzono także, że chcą uczcić pamięć zmarłego Jana Pawła II nie pomnikami i nazwami ulic, ale czynami i dlatego domagają się wycofania przez senat RP projektu omawianej ustawy, który został już wniesiony do sejmu RP. Powołali się na słowa Jana Pawła II, który napisał w jednej z ksiązek, że prawo stanowione przez parlament nie może być sprzeczne z prawem naturalnym, które jest prawem Boga. Kwestionowanie prawa naturalnego sprawia, że egzystencja moralna narodu zostaje zagrożona.

W rezultacie projekt ustawy o rejestrowanych związkach partnerskich wrócił ponownie pod obrady senatu RP. Dyskusja nad nim była jeszcze bardziej burzliwa niż poprzednio. Na przykład senatorowie twierdzili, że homoseksualizm jest zbrodnią, że należy leczyć osoby o takich skłonnościach. Domagali się prezentu dla zmarłego papieża, hołdu dla niego, czego wyrazem byłoby wycofanie uchwalonej niemoralnej ustawy. Zwyciężyłam. Pomyśl wycofania przez Senat RP ustawy – którą poprzednio przyjął – został odrzucony w głosowaniu (znikoma liczba osób).

Dla całości obrazu stanu tolerancji w naszym społeczeństwie muszę napisać, że otrzymałam pisma poparcia ze strony rozmaitych stowarzyszeń i osób. Spośród Polaków na emigracji, projekt ten poparł jedynie Klub Inteligencji w Austrii. W Polsce został ogłoszony protest Kongregacji Nauki i Wiary podpisany przez ówczesnego kardynała Ratzingera – późniejszego papieża Benedykta XVI – wobec legalizowaniu związków homoseksualnych.

W ustroju demokratycznym rządząca większość ma obowiązek, by respektować postulaty rozmaitych mniejszości. Ale jednocześnie funkcjonuje mniemanie, że dobry Polak to katolik. Dodam, że po 1989 roku część marksistów z powodu radykalnej zmiany politycznej stała się nagle zwolennikami kapitalizmu oraz nauk polskiego papieża.

Świadomość parlamentarzystów przesadza o treści przepisów prawnych. A więc o prawie nie decyduje elita duchowa, lecz często przeciętni obywatele, wybrani do parlamentu przez osoby o zmanipulowanej świadomości przez media. Nie funkcjonuje u nas rozdzielność religii i życia

publicznego. Dodam, że przepisy prawne nie powinny być przełożeniem poglądów moralnych żadnej z grup światopoglądowych w państwie. Inaczej ograniczona zostaje wolność światopoglądowa. W Polsce mają żyć zarówno chrześcijanie rozmaitych wyznań, jak i ludzie bezwyznaniowi, także ateści, agnostycy i wyznawcy rozmaitych religii niechrześcijańskich.

Szanując tradycję trzeba eliminować ze świadomości uprzedzenia przekazywane z pokolenia na pokolenie. Powszechność poglądów nie jest dowodem ich prawdziwości. A nawiązując do prawa naturalnego, to niezbędne jest szerzenie wiedzy o tym, że funkcjonuje wiele rozmaitych teorii tego prawa, a nie tylko jedna tomistyczna, której zwolennikiem był papież.

IX W przyszłości

Przyszłość, podobnie jak teraźniejszość, zależy od stanu świadomości jednostek. Zależy w konsekwencji od podejmowanych czynów, od siły charakteru osób tworzących społeczeństwo. Istotne znaczenie ma wyrabianie w sobie odwagi przekuwania poglądów na działanie. A więc świadomość człowieka to czynnik kształtujący dzieje ludzkości. Decyduje ona o rozwiązaniach prawnych – a te o rozstrzygnięciach politycznych, społecznych, ekonomicznych. Nie jest prawdą, że rynek jest obiektywną siłą kształtującą dzieje.

Zachodzi łącznik między tym, co było i tym, co powinno nastąpić w przyszłości, bowiem tradycja to ogromna siła wpływająca na świadomość człowieka. Nasza teraźniejszość zawiera się między przeszłością i przyszłością, ku której zmierzamy. Ale tradycja nie wystarczy, by wytworzyć więzi w sferze duchowej między mieszkańcami Europy. Niezbędne są idee, które wytyczałyby określone cele do spełnienia i stanowiły rezultat w miarę powszechnej zgody.

„Europejczyk” to pojęcie wieloznaczne, bo jego desygnatem jest mieszkaniec Europy, a więc może nim być Arab kultywujący kulturę Islamu, ktoś wyznający jedno z wielu wyznań chrześcijańskich, czy na przykład ateista, bądź człowiek bezwyznaniowy. Europa nie jest, jak to było w średniowieczu, jednorodna kulturowo. Funkcjonują rozmaite nurty filozoficzne.

Obserwowane dziś procesy jednoczenia się gospodarczego i politycznego świata znacznie wyprzedzają oczekiwania człowieka przywiązane do reguły do narodowej tradycji. Warto zaznaczyć, że połączeniu się państw na kontynencie europejskim nie towarzyszy przezwytyczenie niechęci narosłych w dziejach.

cdn.

Maria Szyszkowska

